

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. ♦♦ BIAŁYSTOK ♦♦ Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.108

Wielki turniej o tytuł „Miss Polonii” na rok 1930

Oficjalne zaproszenie z Paryża przed wyborem nowej Miss Europy

WARSZAWA, 5.1. Niedawno Miss Europa. Wzrostła rodem, laureatka zeszłorocznego międzynarodowego konkursu europejskiej urody zastąpiła z tronu królowej piękności kobiecego na słubny kobiecy. Dowiedzieliśmy się o tem z depesz.

Wśród wielu nowin światowych o wydarzeniach międzynarodowej doniosłości znalazło się.

musiało znaleźć się miejsce na wiadomość o losach tej, którą kolegium sędziowskie w Paryżu, stolicy świata, obdarzyło na rok 1929 zaszczytnym tytułem najpiękniejszej kobiety w Europie.

Wszystkie dzienniki świata roznosiły wieść o ślubie Miss Europy z budapeszteńskim milionerem.

Niemniej rozgłosu nabierał obecnie fakt ślubu Miss Polonii, p. Władysławy Kostakówny.

nałowatniej współzawodniczek Miss Europy.

Poszły na świat depesze. Ukazują się znów w dziennikach wielu krajów fotografie tej, którą przed rokiem uważano powszechnie za jedyną kandydatkę do tronu światowej urody. Wtórnie echem dochodząc do nas dziś.

Pełny zachwyt i uznanie dla pięknej Polki. Wspomniane są jej „oczy pełne polskiej melancholii”, jej „włosy koloru polskiego chleba, gdy dojrzewa”, a równocześnie dla pełnego blasku urody polskiej dodaje się piękno „serduska polskiego dziewczęcia”, „jej skromność”, „jej presteż” — wszystko, czem Kościuszkę warszawski zjednał sobie serca.

Zeszłoroczny konkurs piękności był nowością dla polskich

stosunków. Niemal było grymasów, niemal krytyk, sporo przekasów. „Najpobłażliwi” potraktowali rzecz całą jako „karnawałowy żart”, taką sobie „zabawę dla Warszawy”.

Jeśli „na pierwszy raz” te nieufne i krytyczne głosy mogły budzić tu i ówdzie jakieś zastrzeżenia, to dziś, po roku, znikły one.

Zgoda! Włec „karnawałowy żart” i Włec zabawa!

Czyż można jednak wymyślić na warszawski karnawał coś równie szlachetnego, miłego, a i owocnego w pożytek, jak wybór Miss Polonii?

Zabawa? Zgoda!

Ale z tej naszej „zabawy” przez cały rok miłe dla polskie-

go uchyla idą przez świat odgłosy.

O polskich „chabrowych oczach”, o „włosach barwy polskiego chleba”, o „sercu polskiego dziewczęcia”.

A gdy — jak w którymś piśmie w Brazylii — ukaże się o-bok fotografii „nagrodzonej Polki” odbitka starej, przez emigranta pewno dostarczonej pocztówki z widokiem królewskim zamku.

„a gdy wśród kilku czołowych kandydatek na tron urody znajduje się fotografia warszawianki z pełnym zachwytem podpisem.

„a gdy opera paryska w obecności prezydenta Republiki francuskiej, wypełniona cudzoziemcami ze wszech stron świata,

rozbrzmiewa oklaskami przy wejściu kandydatki z Polski, ubranej w barwny kostium łowicki.

„gdy przez długi, długi czas o urodzie polskiego dziewczęcia pisze się i mówi wszędzie, w najdalszych zakątkach świata.

Czy nie dość pożytku z „karnawałowego żartu”?

Niezwykłe powodzenie zeszłorocznego konkursu, jak również nadspodziewany propagandowy w skutkach efekt ukazania się najpiękniejszej Polki Miss Polonii przed kolegium sędziów w stolicy świata — utwierdza nas w głębokim przekonaniu, że i w tym roku należy włączyć udział

w dorocznych międzynarodowych uroczystościach elekcyjnej najpiękniejszej kobiety świata.

W ciągu ostatnich tygodni redakcja „Expressu Porannego”, Kurjera Czerwonego i „Dobrego Wieczoru”, pism wychodzących w Warszawie, otrzymały

trzykrotne zaproszenie od organizatorów dorocznego konkursu na wybór Miss Europy w Paryżu. Po pierwszym, su- chym i oficjalnym liście, gdy nie nastąpiła natychmiastowa odpowiedź, nadeszły dwa pisma w niezwykle gorących słowach zachęcające do wzięcia udziału w konkursie.

„Byłoby niepowetowaną stratą dla tej międzynarodowej uroczystości — pisać z Paryża — jeśliżby z jakiegokolwiek

względów miało braknąć przedstawicielki polskiej urody, która

taki entuzjazm wzbudziła w roku ubiegłym.”

„Wyrażamy głębokie przekonanie, że

Polka śmiało może ubiegać się o tytuł nie tylko najpiękniejszej kobiety w Europie, ale i królowej urody światowej na konkursie w Ameryce, dokąd wybrane kandydatki mają się udać po elekcji w Paryżu. Czeko tam nagroda 20.000 dolarów.”

Gorących tych nalegań nie pominęliśmy milczeniem.

Ogłaszamy więc wszystkim naszym czytelnikom, że redakcje „Expressu Porannego”, Kurjera Czerwonego i „Dobrego Wieczoru”

z dniem dzisiejszym przystępują do wielkiego konkursu urody, do wspaniałego turnieju o tytuł Miss Polonii na rok 1930.

Program konkursu jest następujący:

Każda kandydatka ubiegająca się o tytuł Miss Polonii na rok 1930, winna nadesłać do „Prasy Polskiej”, Warszawa, Marszałkowska 3:

1) Przynajmniej jedną fotografię. Większa ilość fotografii w różnych pozach jest, rzecz prosta, bardzo pożądana. (Fotografie całej postaci — w sukni; jakiegokolwiek trykoty, kostiumy kąpielowe, są

stanowczo wyłączone).

2) Deklarację, oświadczającą, że stawia swoją kandydaturę.

3) Nazwisko swoje, imię, wiek, dokładny adres i zawód.

4) Jeżeli kandydatka jest niepełnoletnia — zezwolenie rodziców lub opiekunów na branie udziału w konkursie.

5) Zobowiązanie matki lub opiekunki do towarzyszenia ewentualnie wybranej do Paryża na konkurs o tytuł Miss Europy.

Zgłoszenia nadsyłać należy pocztą pod adresem: „Prasa Polska”, Warszawa, Marszałkowska 3.

W tym roku międzynarodowe kolegium sędziów oznacza granicę wieku dla kandydatek od ukończonych lat 18 do 25 włącznie.

utrzymując w mocy warunek, aby kandydatka była

niezależna i nieskazitelniego prowadzenia się.

Ogłaszając dziś otwarcie konkursu, oczekujemy od wszystkich czytelników wyjątkowego w tym roku pośpiechu, gdyż ze względu na ustalone już terminy, innych międzynarodowych konkursów, przyjmowanie zgłoszeń zamknie

te będzie w dniu 19 stycznia.

Ani chwili nie mamy do stracenia.

Od dziś wielki turniej zaczęty!

Na konferencji prasowej u min. Zaleskiego



Minister spraw zagranicznych Zaleski przyjął w dniu onegdajszym przedstawicieli prasy stołecznej, celem poinformowania ich o stanowisku rządu polskiego wobec zagadnień reparacyjnych, którymi ma się zająć konferencja haska.

Były aspirant policji Bachrach wydany z Berlina na rozkaz czerwonej międzynarodówki

„PRYWATNE BIURO DETEKTYWOW” W OCZACH MOS WY— „CENTRALA SZPIEGOWSKA PIŁSUDSKIEGO”

BERLIN 4.1. — Specjalny telegram dla naszego pisma. — Berlin wzbogacony został o nową aferę polityczną, demaskującą podziemne konszachty i prowokatorskie metody czerwonej międzynarodówki traktorów Moskwy. Tym razem

na odcinku Warszawa — Berlin.

W ośrodku zajęcia stoi nieoczekiwane osoba Daniela Bachracha, b. aspiranta warszawskiej policji kryminalnej.

Bachrach — jak wiadomo — w związku z poszukiwaniem mordercy düsseldorfskiego, bawił od pewnego czasu w Niemczech w charakterze prywatnego detektywa. Fakt ten wywołał bezpodstawne domysły niektórych organów prasy warszawskiej, jakoby Bachrach zakładał w Berlinie

prywatne biuro detektywów, w którym miał zatrudnić sztab byłych polskich urzędników policyjnych.

Wiadomość ta wywołała silne zaniepokojenie u pewnych elementów przestępczych i wywroto-

wych. Przedewszystkiem zagrożonymi poczuł się komunist w Polsce, których zbrodnicze konszachty z Moskwą via Berlin dostatecznie są znane i stwierdzone.

Według wypróbowanej recepty prowokacji i szantażu uknuta została intryga komunistyczna, mająca na celu uniemożliwienie Bachrachowi dalszego pobytu w Niemczech. Równocześnie intryga ta miała pozbawić stanowiska berlińskiego prezydenta policji Zörgelbela i pruskiego ministra spraw wewnętrznych Grzesińskiego, jako zleniwionych socjal - demokratów.

Wywołując się z powierzonej sobie roli, komunistyczny dziennik „Rote Fahne”

wystąpił z bombastycznymi rewelacjami o roli i zadaniach Bachracha. Według organu komunistów niemieckich Bachrach pod pokrywką prywatnego biura detektywów zorganizował w Berlinie

„centralę szpiegowską Piłsudskiego”.

Zadaniem owej „filii polskiej defenzywy” — wywodzi „Rote Fahne” — utworzonej za wiedzą władz niemieckich na zasadzie „tajnej klauzuli układów w sprawie wzajemnej pomocy w zwalczaniu wrogów wewnętrznych”, ma być śledzenie politycznej emigracji polskiej (?) i kontrolowanie jej nastrojów.

Rozwodziąc się dalej nad „porozumieniem niemieckich socjal - faszystów z polskimi faszystami (?)”

które miał załagować polsko-niemiecki układ: wyrównawczy „Rote Fahne” skonstruowała stek zarzutów pod adresem rządu pruskiego, iż zezwolił na legalną działalność polskiej policji politycznej w Berlinie.

Komunistyczny szowiniści uzyskali na razie ten sukces, iż Bachrach skłoniony został przez niemiecką policję polityczną do

niezwłocznego opuszczenia Niemiec.

Formalnie umotywowane to zostało niemożnością zagwarantowania osobistego bezpieczeństwa przed groźbami mu ze strony komunistów zamachami.

Nie jest to jednak bynajmniej zakończenie całej afery, ponieważ komunistki zapowiedzieli wniesienie

interpelacji w sejmie pruskim, mającej „zdemaskować znowe polskiej i niemieckiej burżuazji przeciwko proletariatu”. (My).

Powrót Leona Daudet do Paryża



Prezydent Republiki francuskiej ułaskowił znanego działacza socjalistycznego Leona Daudet, skazanego swego czasu na karę więzienia. Daudet odeszł przed karą do Belgii, a obecnie, po ułaskawieniu, powrócił do Paryża.

Szósta ambasada Rzplitej Polskiej

Podniesienie do wyższej rangi poselstwa polskiego i tureckiego

W najbliższym czasie poselstwo polskie w Angorze i poselstwo tureckie w Warszawie podniesione będą do rangi ambasady.

Rząd polski może zmianę tę przeprowadzić w krótkim czasie. Z uwagi na to, że podniesienie poselstw do rangi ambasady ma być dokonane równocześnie w obu stolicach, ostateczny termin załatwienia tej sprawy uzależniony jest od przeprowadzenia niezbędnych formalności przez rząd republiki tureckiej.

Ambasada polska w Angorze będzie szóstą z kolei ambasadą Rzplitej Polskiej. Ambasadorem polskim w Angorze będzie zapewne mianowany obecny poseł p. Olszowski.

Premier Bartel wśród dziennikarzy



Premier Bartel złożył w dniu onegdajszym wizytę sprawozdawcom parlamentu rzymskiego.

O zwołanie komisji konstytucyjnej

in'atwa marszałka Daszyńskiego

WARSZAWA, 5.1. P. marszałek Daszyński wyśtosiwał wczoraj do prezesa komisji konstytucyjnej, pos. prof. Wacława Makowskiego (BB.)

pismo treści następującej: Proszę uprzejmie Pana Prezesa o zwołanie w czasie najbliższym posiedzenia komisji konstytucyjnej, celem rozpoczęcia prac nad projektami konstytucyjnymi.

(—) Daszyński. Jak zdołaliśmy stwierdzić, pos. prof. Makowski jest nieobecny w Warszawie i powróci z

„Czarna Rada” na Ukrainie przeciw czerwonym rządowi Moskwy

RYGA 5.1. G.P.U. wykryła ponownie wielką ukraińską organizację rewolucyjną, której ośrodkiem była Odesa.

Organizacja ta istniała pod nazwą „Czarna Rada” i miała na celu szerzenie ukraińskiej akcji niepodległościowej na Ukrainie południowej. „Czarna Rada” zorgani- zowała między innymi tajne „jaczki” ukraińskie we flocie

WYJAZD P. PREZYDENTA do Soaty

WARSZAWA, 5.1. P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża dziś na kilka dni do Spawy.

Powrót p. Prezydenta do Warszawy nastąpi w środę.

czarnomorskiej, oraz wśród marynarzy i załogi sowieckiej w Sewastopolu.

Na krążowniku „Czerwona Ukraina” aresztowano 17 marynarzy, oskarżonych o udział w „Czarnej Radzie”. Także w Odesie dokonano masowych aresztowań wśród inteligencji ukraińskiej.

„Przeciwko nieporządkom wystąpię z bezwzględnością”

Oświadczenie premiera Bartla w odpowiedzi na zarzuty w sejmowej komisji budżetowej

WARSZAWA, 5.1.
Sejmowa komisja budżetowa po-
zwiliła wczoraj obrady budżetowe
przewodniczącemu Radzie ministrów
i instytucji mu podległych. Podczas
całodziennych obrad obecny był
premier prof. Bartel.

P. Kornecki (K. Nar.) propono-
wał zmianę niektórych pozycji, m.
in. zmniejszenie niewielkiego, bo za-
leżne 200 tys. zł. roczne wyno-
szącego funduszu dyspozycyjnego
premiera do 150 tys. zł. oraz skreśle-
nie całego kredytu (70 tys. zł.) na
sekretariatu komisji ekonomicznej
głównego.

Kolejny referent omawia sprawę
„funduszu kultury narodowej”, któ-
ry jest już na wyczerpaniu, budżet
Najwyższego Trybunału Admini-
stracyjnego, budżet P.A.T. i dru-
karni państwowych, wreszcie ko-
ńczy:

— Istnieje przy P.A.T. wydział
filmowy, o którym niewiadomo, jak
się kształtuje. Wydział ten należa-
łoby oddać komuś innemu.

P. Byrka (B. B.) Jeżeli kto ze-
chce go kupić!

Prezj. Bartel wyjaśnia, że lic-
ba etatów w porównaniu z r. 1926-27
spadła z 69 na 54, wzrost
zaś wydatków o 10 proc. tłumaczy
się 15 proc. dodatkami dla urzę-
dników. Jeśli się ponadto uwzględni
koszt komisji usprawnienia admini-
stracji i koszt sekretariatu komite-
tu ekonomicznego ministrów, to
wzrost okaże się

tylko optyczny.

Następnie udzielił wyjaśnień co-
do swych budżetów pierwszy prezj.
Trybunału Administracyjnego
Różycki, dyrektor PAT. Starzyń-
ski, dyrektor drukarni państwo-
wych Lipow i dyrektor funduszu
kultury narodowej Michalski.

Na zakończenie swego referatu
dyr. Michalski oświadcza:

— Fundusz jest prawie wyczer-
pany, a tymczasem potrzeby na-
sił się okropnie, w sąsiedztwie zaś
odbywa się zbrojenie naukowe na
wielką skalę.

P. Lieberman (PPS.) zapytuje,
skąd pochodzi wielkie zażalenie
w Trybunale administracyjnym i u-
trzymuje, że przyczyną wzrostu li-
kości spraw jest zmniejszenie się nie-
prawidłowości.

P. Czapliński (PPS.) zwraca uwagę
na ogólny wzrost funduszy
dyspozycyjnych. Mówca wyraża
życzenie, aby premier wziął wszyst-
kie fundusze dyspozycyjne

pod swoją opiekę

i w ten sposób dał opinię publicz-
nej pewną gwarancję.

P. Kozłowski (BB.) przypomina,
że wniosek skupienia funduszy
dyspozycyjnych w prezydium Ra-
dy ministrów zgłosił przed rokiem
poseł Krzyżanowski. W końcu pro-
ponuje wstawić do budżetu 2 mil.
zł. na „fundusz kultury narodo-
wej”.

P. Rybarski (K. Nar.) obrzuca
się na marnotrawstwo wy-
datków urzędowych.

P. Trampczyński (K. Nar.) wyra-
ża uznanie premierowi za okolicz-
ności w sprawie przebywania urzędników
w kawiarniach i restaura-
cjach. W nazwę administracji za-
kłada się zwyczaj, że za jakieg-
kolwiek zniżkę

żąda się opłat
nie na rzecz skarbu, tylko np. dla
jakiejś gazety przerwanej, czy in-

WINSZUJEMY

Jutro: Lucjanowi.

RADIO WARSZAWSKIE

WARSZAWA, (Dług. fal 1411,8 m.)
Godz. 10 m. 15: Uroczystość Trzech
Króli. Nabożeństwo z katedry Poznań-
skiej. Q. 11 m. 58: Sygnał czasu, hejnał
z wieży Mariackiej w Krakowie, komu-
nikat meteorologiczny. Q. 12 m. 10: Po-
ręk masyżowy z Filharmonii Warsz.
Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna
pod dyr. J. Górnika i St. Miller-
owa (dyr.). W programie utwory J.
Straussa. W przerwie, między wiec-
kami, 12.50 — 13.30 — nadana będzie
zmiana warty z Komendy garnizonu i
placm m. St. Warszawy. Q. 14: „Upra-
wa gład podmokłych” — wygł. prof.
St. Biedrzycki. Q. 14 m. 20: Muzyka.
Q. 15: „O wczorajszym wiośnie” — wygł.
dr. J. Kisielek. Q. 15 m. 20: Audycja
wojskowa p. t. „Seopka żołnierska” pło-
ra A. Bogusławskiego, org. starszemu
wojskowemu Instytutu naukowo-wyda-
wawczego w Warszawie. Q. 16: O wycieczce
do Pompei opowie J. Jerzy Siwicki. Q. 16 m. 20: Muzyka
z płyt gramofonowych. Q. 16 m. 40: „W
krajnie mormonów” — odczyt prof. Al.
Janowskiego. Q. 17: Koncert popular-
ny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod
dyr. K. Wilkowskiego, E. Umiańska-
Jaworska (skrz.) i prof. L. Ursteina
(kontr.). Q. 18 m. 20: Słuchowisko dla
dzieci p. t. „Marcinek a Trzech Króli”
— wygł. Szebelburg. Q. 19 m. 25: „Skąd
się bierze wąż w naszych wodach” —
opowie dr. M. Głębocki. Q. 19 m. 58:
Sygnał czasu. Q. 20: Felieton p. t.
„Przygoda zmyślna” — wygł. p. K.
Wrocławski. Q. 20 m. 30: Koncert mi-
nistrów z Berlina. Transmisja do
Warszawy, Wiednia, Pragi, Belgradu,
Zagrzebia i Budapesztu. Q. 22: Rozmowa
z p. Z. Niekowską. Q. 22 m. 15: Komu-
nikaty: meteorologiczne, policyjne,
sportowe. Q. 22 m. 35: Komunikaty
PAT. Q. 23: Muzyka salonowa z
„Oazy”.

nej instytucji. Na to mam dowody,
nazwisk nie chce wymienić, bo te
osoby chwilowo nie mogą się
bronić, ale oświadczam p. premie-
rowi, że jestem gotów dostarczyć
mu materiałów.

Prezj. Bartel: Skorzystam z te-
go.

P. Polakiewicz (BB.) jako wie-
leletni referent budżetu prezy-
dium Rady ministrów, stwierdza,
że referat p. Korneckiego nie był
obiektywny. W przemówieniu po-
sta Czaplińskiego dotknęło go za-
danie zlikwidowania pewnej prywat-
nej agencji. Zna te szczegóły i wie-

że szef tej agencji jest w stanie nie-
czynnym.

P. Trampczyński (K. Nar.): On
ma monopol.

P. Polakiewicz: W jaki sposób?
Znać osobie p. Szezyńskiego,
wiem, że ma on duży monopol
umiejętności. Jeżeli nawet taki ciał-
nielny stosunek tej agencji do
rządu jest atakowany, to czy to
może robić PPS, wobec umowy
między „Robotnikiem” a drukar-
nią, w której on się drukuje.

P. Trampczyński: Słusznie.

P. Czapliński (P. P. S.) w od-
powiedzi p. Polakiewiczowi mówi,

że nie żąda zlikwidowania „Iskry”

ani nie atakuje państwowości Sze-
zyńskiego, tylko prosi premiera
o wyjaśnienie, czemu to prywatna
spółka ma w pewnym zakresie
monopol informacyjny.

Prezj. Bartel oświadcza się co-
do szeregu wniosków cyfrowych
Poczet tak mówił:

P. Czapliński poruszył tu spr-
awy, które wymagają z mej strony
badania. Wobec urzędników, któ-
rzy zamiast urzędować, zajęci są
innymi rzeczami, jak zbieranie pre-

numeraty.

Wystąpię z bezwzględnością.

Prezj. Bartel: Wyrażam nadzieję,
że dyrekcja kolejowej, która
każde sobie przedkładać spis abo-
namentów, tylko prosi premiera
o wyjaśnienie, czemu to prywatna
spółka ma w pewnym zakresie
monopol informacyjny.

Co do PAT-a w wielu wypad-
kach panowie się mylą, lecz zarzą-
dę szczegółowe badania i rzeczy
stronnicze, jeżeli są, będą usunę-
te. (Brawa).

Ja mam pełne zaufanie

do niego i sądzę, że praca, która
tam się odbywa, warta jest 200 tys.
złoty; przyniesie korzyść wpraw-
dzie nie w najbliższej przyszłości,
ale później. Proszę tej kwoty nie
zmniejszać.

P. Czapliński zaczął fundusz dy-
spozycyjny. Sądzę, że jest on spr-
awą zaufania. Dlatego proszę, żeby
panowie nie podnosili myśli skupie-
nia tych funduszy w jeden, a to
z rozmaitych powodów. Zresztą
sprawę rozstrzygnie sąd między
poszczególnymi resortami, będziemy
wspólnie w Radzie ministrów
zgadzali; będą mieli przy tem głos
prezj. Rady ministrów i minister
skarbu.

O zamierzonej jakoby restytucji
komisji przeciw nadzuchom nie
wiem; z materiału, który mi p.
Trampczyński w tej sprawie obie-
cuje, skorzystam

ze ścisłości matematyka.

Po przerwie przystąpiono do
głosowania. Referent p. Kornecki
wycofał wiele ze swych poprawek.

Przed głosowaniem nad fund-
szem dyspozycyjnym p. Rataj w
imieniu stronnictwa centrum i le-
wiczy oświadczył, że

wstrzymuje się one od głosowania,
aby dać wyraz swemu obiektyw-
nemu stosunkowi do nowego rzą-
du i nowego premiera.

Odrzucono wniosek p. Chruć-
kiego o skreślenie całego funduszu
dyspozycyjnego w wysokości
200.000, a następnie odrzucono
wniosek referenta o zmniejszeniu
funduszu o 50.000. Odrzucono da-
lej propozycję referenta skreślenia
pewnych sum na komisję usprawnie-
nia administracji i na sekretariat
komitetu ekonomicznego. Na wnio-
sek referenta skreślono 4.800 zł. na
radę nadzorczą P.A.T.

P. Czapliński: Głosowaliśmy za
tem, by dać wyraz naszej nieufno-
ści dla kierownictwa PAT.

W tymże dniu skreślono na
wniosek p. Rybarskiego 50.000 na
korespondentów zagranicznych.

Przewodniczący p. Byrka ozna-
mił, że następnego posiedzenie ode-
będzie się 10 stycznia.

P. Putek (Wyz.) prosi o odro-
czenie dyskusji nad budżetem
spraw wewnętrznych na później,
gdyż jako referent

natrafia na trudności

w otrzymywaniu informacji. Dy-
rektor departamentu samorządo-
wego, p. Kazimierz Duch, powie-
dzieć jednemu z kolegów klubo-
wych referenta, że gdyby referent
zjawił się po informacje w jego de-
partamencie, zostanie zrzucen na
schofów. (Poruszenie i wrzawa).

Głos na lewicy: To zły duch ad-
ministracji.

Premier Bartel zapewnia, że re-
ferent zrzucen na schofów nie bę-
dzie, że otrzyma wszelkie infor-
macje, a sam zapytuje o nazwisko
tego, komu p. Duch to powiedział.

P. Putek: Wobec tego oświad-
czenia będę gotów z referatem.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Polska na forum wielkiej polityki międzynarodowej przed objęciem przez min. Zaleskiego przewodnictwa w Radzie Ligi Narodów

WARSZAWA, 5.1.

Min. Zaleski przed wyjazdem
swym do Genewy przyjął wczoraj
przedstawicieli prasy i omówi-
ł najważniejsze zagadnienia
polityki międzynarodowej w
związku z nową 58 sesją Rady
Ligi Narodów i konferencją has-
ką.

Wspominając w wstępie, iż zgo-
dnie z zasadą kolejności przewo-
dniczyć będzie obecnie obradom w
Genewie jako przedstawiciel Pol-
ski, min. Zaleski scharakteryzo-
wał treściwie sprawy, znajdujące
się na porządku obrad.

W dziedzinie prawnej

wysuwa się na pierwszy plan
sprawa uzgodnienia paktu Ligi Na-
rodów z paktem Kelloga. Pakt
Ligi w obecnej swej postaci tole-
ruje pewne wojny (tak zwane woj-
ny legalne) podczas gdy pakt Kel-
loga zabronił wszelkich wojen
wogóle. Stąd istnieje oczywista
sprzeczność między temi dwoma
umowami międzynarodowymi, któ-
re wymagają uzgodnienia. Inna
ciekawą kwestia prawnicza, to
wniosek fiński o nadanie stałe-
mu Trybunałowi sprawiedli. mię-
dzynar. w Hadze uprawnień in-
stytucji kasacyjnej w stosunku do
innych sądów międzynaro-
dowych. Jest to właściwie

inicjatywa prawnika polskiego

adw. Rundsteina, który jeszcze w
1924 r. w czasie obrad komisji
prawników, wysunął projekt na-
dania Trybunałowi uprawnień in-
stytucji kasacyjnej w razie prze-
kroczenia kompetencji lub złama-
nia prawa międzynarodowego
przez sąd międzynarodowy.

Wnioski te poparł rząd fiński,
rozstrzygając je. Rząd polski be-
dzie się starał o zapewnienie
wnioskowi fińskiemu najbardziej
stosownej procedury, celem grun-
towego przestudjowania go,
zwłaszcza, że pierwotna inicjaty-
wa wyszła od Polaka.

Styczniowa Rada będzie musia-
ła dużo uwagi poświęcić zagad-
nieniom gospodarczym.

Najważniejsze zagadnienie eko-
nomiczne,

jakie stało obecnie przed Radą, to
sprawa t. zw. rozejmu celnego.

Jak wiadomo, del. brytyjska i bel-
gijska zaproponowały X zgro-
madzeniu zwołanie międzynarod-
wej konferencji, która miałaby na
celu opracowanie konwencji o ro-
zejmie celnym, polegającym na
wzajemnym niepodwyższaniu staw-
ek celnych w ciągu paru lat, aby
przez ten czas przygotować grunt
do stopniowej redukcji cel w dro-
dze umów międzynarodowych.

X zgrupowanie zgodziło się na

zwołanie konferencji rozejmu cel-
nego pod warunkiem, że zgodzi
się w niej wziąć udział dostatecz-
na liczba państw. Dotąd zgłosiło
się około 25 państw, między inne-
mi także rząd polski. Rada na za-
sadzie tych odpowiedzi zdecydun-
ła, czy i kiedy konferencja ma być
zwołana i ustaliła datę konferencji
prawdopodobnie na luty roku bież.

Jak zwykle, na porządku dzien-
nym Rady figurują także

kwestie mniejszościowe.

Poza skargami Niemców z pol-
skiego Śląska w kilku drobnych
sprawach wniesiona została do
Rady także petycja Stowarzysze-
nia Polaków niemieckich, które
skarży się na uniemożliwienie Po-
lakom ze Śląska niemieckiego
przez władze administracyjne na-
bywanie nieruchomości.

Co się tyczy rozpoczętej wczoraj
drugiej konferencji haskiej, to
aczekiwie Polska w całokształ-
cie zagadnień będących przed-
miotem obrad haskich ma za inte-
resowanie mniej rozległe, niż inne
państwa, niemniej interesują ją
jednak zagadnienia natury finanso-
wej, jakie są przedmiotem narad
konferencji.

Na plan pierwszy z punktu widze-
nia naszych interesów, wysuwa się

sprawy następujące w Hadze:

1) definitywne zakończenie roz-
rachunku naszego z komisją od-
szkodań.

2) dokonanie rozrachunku mię-
dzy Polską a Rzeszą Niemiecką z
jednoczesną likwidacją tysięcy
spraw spornych i procesów zawis-
łych przed Trybunałem pary-
skim.

3) zakończenie rozrachunku z
Austrią z tytułu cesji terytorium
byłej monarchii austriackiej.

4) uregulowanie rozrachunku na-
szego z tytułu kosztów utrzymania
wojsk plebisycytowych.

Przez definitywne ustalenie wy-
sokości zobowiązań finansowych
Rzeczypospolitej położą się o-
statecznie kres dzisiejszemu sta-
nowi płynności pozycji i niepew-
ności ciążących na hipotece pań-
stwa polskiego, co niewątpliwie
wpłynie dodatnio na

naszą międzynarodową sytuację
kredytową.

Mogę już dzisiaj oświadczyć, iż
mam nadzieję, że najbardziej zasad-
nicze przynajmniej postulaty finan-
sowe nasze, znając w czasie obrad
haskich pomyślnie rozwiązań.

Mówiąc następnie o obliczu poli-
tycznym układów haskich, min. Za-
leski wyjaśnił:

Zakończenie wojny światowej
przyniosło zarówno dla zwycięz-
ców jak i zwyciężonych szereg ol-
brzymich trudności w organizacji
życia powojennego, trudności poli-
tyczne, społeczne, ekonomiczne i fi-

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Księżna - modystka



Piękna księżna Murat jest zdolną i zamilowaną... modystką. Z upodobaniem sama obmyśla swe stroje. Na zdjęciu widzimy ją w barwnym antyzynie ujętym toczku własnego pomysłu.

Dom ze stali w Warszawie



Jedną z firm budowlanych wybudowała przy ul. Grochowskiej dom ze stali. Oto widok tego domu.

Pielgrzymi hinduscy



Zdjęcie dokonane na jednej ze stacji w Indiach angielskich: grupa mahomejańskich hindusów udaje się w pielgrzymkę do ich grodu świętego. — Mekki.

Doradza kontrola punktualności pociągów

Min. Kühn wydał zarządzenie, które niezawodnie spotka się z uznaniem ze strony licznych rzesz podróżnych. Zarządzenie to ma zapobiec opóźnieniom pociągów dalekobieżnych. Niezależnie od stosowanej już kontroli czasu jazdy pociągów pasażerskich, wprowadzona będzie codzienna kontrola doraźna. Na większych i mniejszych sta-

acjach specjalnie delegowani urzędnicy stwierdzać będą opóźnienia, względnie badać przyczyny dłuższych postojów. Urzędnicy ci władni będą przeprowadzać doraźne śledztwo oraz stawiać wnioski o ukaranie winnych. Należy się spodziewać, że zarządzenie to przyczyni się do usprawnienia biegu pociągów.

Marny jest los fakira

łykając żaby omal nie umarł z głodu

Do Warszawy zawitał zdolny fakir, 24-letni Józef Jaroszek, nie noszący wprawdzie żadnego egzotycznego pseudonimu w rodzaju Ben-Akiba, lecz zato w fenomenalny sposób polikający żywe żabki, tłucone szkło, noże i t. p. przedmioty codziennego użytku. Publiczność warszawska nie ciekawa była tego rodzaju popisów i produkcje fakira na podwórkach miały bez żadnego efektu. Fakir zgodził się na zrezygnowanie ze sławy, gdyby do nadstawionego kapelusza spadło coś niecoś. Jednak nic nie spadło i lufki były szczelnie zamknięte. Wobec takiej koniunktury politycznej żabek zemstał z głodu. Pomocy udzieliło mu Pogotowie. Po pewnym czasie Jaroszek zemstał znów na Nowym Jęzdzie. Tym razem przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego. Gdy fakir przyszedł nieco do siebie, oświadczył, że w Poznaniu, skąd przybył do stolicy, było znacznie gorzej. — Już gotów byłbym zjeść własne żaby — wyznał — ale coś, brzydziłem się... Znacznie wolę krupnik z mięsem. I z apetytem zabrał się do pełnego talerza.

Po siedmiu lekcjach strzelania zdała egzamin, zabijając męża

Krwawy czyn kobiety, która przestała się bać broni palnej

— I tobie przecież zdarzyć się może — oświadczył pewnego dnia, — że będziesz musiała użyć rewolweru.

— I tobie przecież zdarzyć się może — oświadczył pewnego dnia, — że będziesz musiała użyć rewolweru.

Tak ją namawiał i przekonywał, że zdecydowała się na branie lekcji strzelania z rewolweru. Nauczycielem był sam Desotrat, a lekcje odbywały się w ogrodzie ich willi.

Pierwsza lekcja odbyła się w ten sposób, że pani Desotrat trzy mając rewolwer, odwróciła

twarz, przymknęła oczy, a kiedy mąż pomógł jej pociągnąć za cyngiel i huknął strzał, rzuciła rewolwer na ziemię i wybuchnęła spazmatycznym płaczem, zorientowawszy się jednak, że mimo strzału żyje, uśmiechnęła się, podniosła rewolwer i zaczęła mu się przyglądać z zaciekawieniem.

Dalsze lekcje szły coraz to lepiej, aż wreszcie po siódmej, pan Desotrat orzekł, że nauka skończona, że jego żona umie posługiwać się rewolwerem i że przy sposobności, może zdać egzamin celując.

Widocznie sposobność ta zdarzyła się wkrótce. Pani Desotrat wypróbowała swych zdolności na mężu, którego zabiła na miejscu, wpakowawszy mu dwie kule w piersi.

Zabójstwo to było wynikiem drobnej jakiejś dyskusji, „jak to się zdarza w wszystkich małżeństwach“, wedle zeznania pani Desotrat złożonego przy przesłuchaniu policyjnym.

W całej tej sprawie niezrozumiałej dla człowieka normalnego istnieje szczegół niezwykle pani Desotrat zabiła męża w obecności swej starej i oślepiej matki, która po krwawym czynie córki nie przestaje powtarzać z płaczem:

— A nie mówiłam! Nie dawajcie broni kobietom do rąk. Lepiej niech się jej boją!

Zapusty weneckie



Obraz słynnego malarza Konstantego Somowa: arlekin w chwili flirtu z damą w stroju z epoki Ludwików. Na drugim planie gondola.

Kuba - niszczyciel sukien grasuje w Paryżu

Ma uje dniom na plecach grecką literę „fi“

Paryżanki od kilku dni są tak przerażone jakoby na ulicach stolicy Francji grasował słynny angielski Kuba-rozpruwacz, albo wampir diisseldorfski. Bo warij, czy też złośliwy żartowniś, który niespostrzeżony snuje się wśród przechodniów, godzi na suknie pań i okrywa je śmiesznościami.

Od pewnego czasu liczne panie, powróciwszy do domu, znajdują na swoich sukniach, lub na płaszczach, przeważnie pośrodku pleców, nakreślony czerwona farbą olejną znak litery greckiej alfabetu, noszącej nazwę „fi“, a odpowiadającej naszemu „f“.

Pani Desotrat, chcąc wyleczyć żonę z tego chorobliwego strachu, wpadł na oryginalny pomysł. — I tobie przecież zdarzyć się może — oświadczył pewnego dnia, — że będziesz musiała użyć rewolweru.

Pomimo, że litera „fi“ pojawia się na plecach przechodzących pań wśród największego ruchu ulicznego, a często w biały dzień nikt jakoś dotychczas nie zdołał spoznać sprawcy.

Musi on należeć do sfer inteligentniejszych, skoro zna się na alfabecie greckim.

W otoczeniu ulubieńców



Janina Korolewicz - Włodyżowa znakomita śpiewaczka o rzadziej wszechświatowym, syta triumfów poświęciła się pracy pedagogicznej, prowadząc w Warszawie pierwszorzędne studio operowe. Chwilę wypoczynku spędza świetna artystka w gronie swych ulubieńców ślicznych owczarków.

Kostjum rusalki



Jeden z paryskich żurnal młód zamieszcza wzór kostiumu rusalki na karnawał obecną. Włosy boginki leśnej są oczywiście, ze złocistej przędzy jedwabnej.

Pod panowaniem karnawału



Dobrze dzieje się ludziskom pod rządami dobrotliwego i roześmianego króla, — Karnawału. Oto zdjęcie migawkowe z jednej z zabaw Sylwestrowych.

Naród, który nie umie mówić Sensacyjne opowiadanie uczonego O szczepie Indian boliwijskich

Uczony niemiecki, profesor Ryszard Wagner, odbył niedawno wprawdzie naukową do nieprzebranych lasów, położonych w zachodniej części południowo - amerykańskiej republiki, Boliwii i wydał obecnie sprawozdanie z wyników tej swojej podróży.

Otóż w sprawozdaniu tem prof. Wagner stwierdza, że w zapadłej puszczy leśnej natrafił na szczep Indian czerwono-skórych, którzy znajdują się na poziomie cywilizacyjnym jeszcze przedhistorycznym.

Wśród członków i wojowników tego szczepu, który nosi nazwę Kurugua, broń palna jeszcze jest zupełnie nieznaną. Indianie tego szczepu wprawdzie są bardzo zreżymnymi myśliwymi, jednakże posługują się w łowiectwie przedhistorycznymi łukami i oszczepami, ktorými rzucają z wielką wprawą.

Wśród Indian szczepu Kurugua bardzo mało znane są rzemiosła, a garncarstwo zupełnie nie istnieje. W

domu więc kuruguańskiej kobiecie, niema żadnych naczyń, tak, że wodę nosi się w obżymych łeściach.

Dźwięki, ktorými się ten osobliwy szczep porozumiewa, nie zasługują na nazwę mowy, gdyż są to jakieś nieartykułowane piski, podobne do zwierzęcych. Kuruguanie porozumiewają się pomiędzy sobą więcej na migi, aniżeli mową.

21.130 patentów

Do dnia 31 grudnia Warszawa wykupiła 21.130 świadectw, czyli o 2.106 więcej, niż w grudniu roku poprzedniego. Do kas urzędów skarbowych wpłynęło z tego źródła zgórą 3 miliony złotych.

W porównaniu z ilością istniejących przedsiębiorstw sprzedano patentów zaledwie 50 proc. Urzędy skarbowe w dalszym ciągu są obłożone przez kupców, ktorzy nie byli w możności nabyć świadectw przed Nowym Rokiem.

Antoni Marczyński

BIAŁA TRUCIZNA ROMANS FILMOWY

— Tak — rzekła do siebie — Żeby jego pamięci nie kazać, ja też przemilczę wszystko... Ale pomszczę cie. Stasiu... Pomszczę! — Potem nanowu zabrała się do studiowania a notese Stasia, w szczególności do wca i starannie prowadzonej rubryki wydatków. Znalazła tam kilkanaście parozłotowych pozycji, obok ktorých znajdował się niezrozumiały znaczek przypominający duże „T“. Już od rana łamała sobie głowę nad rozwiązaniem tej zagadki, ale bez wyniku. Wykonih nowała w końcu, że „T“, to skrót na oznaczenie tytoniu. Widocznie Stas palł pokrzyłom i ekajacy się by rodzicom nie przyszła kiedy ochota do przejrzenia jego notese posługwał się takim znaczkiem. Ani na chwilę nie przemknęło jej przez myśl, że tajemnicze „T“, to znak kokaihu,

„białej tabaczkii“, przekleństwo nalożone, będącego jedyną przyczyną samobójstwa chłopca i swoistego wyzrodzenia jej umysłu, ktorého objawem był historyczny wybuch gniewu, bezprzykładna napaść na Basię przy zwłokach swego dziecka. — A Basia, zamknawszy się na klucz w swym buduarze, lkała rozdzierać. Przez drzwi uprosiła, aby ją pozostawił w spokoju, ani matki nie wpuściła ani służącą, oświadczyła, że tu chce spędzić noc w samotności i błaga, by jej nie nachodzono ustawicznie. Nadeszła godzina zmroku, zapadła ampy, latarnie. Błask potężnej ampy hukowej wdarł się do buduaru potokiem s'niego światła. Basia powstała z kozetki, aby zasnąć, nagle wzrok jej spoczął na jakimś przedmiocie, przy-

dominującym kształtem urne, lub maleńką trumienkę... Drgnęła. Poznała wschodnią szkatułkę, s'ubny prezent Franka, przypomniła sobie zawartość zamaskowanej skrytki.

Tam była morfina! Leżała nieznana, gdyż po owej wizycie Ryszarda u Franka nabrała Basia zabobonnego wstrętu do narkotyku, ktorzy przedtem tak rozpałał jej wyobraźnię i żądze skoszutowana a zakazane owoc chęć dla zaspokojenia ciekawości. I nie potrzebowała go dotychczas bowiem pierwsze dni pożycia małżeńskiego dały jej pełnię szczęścia, zadowolenia wewnętrznego i fizycznych rozkoszy.

Wspomnienie pierwszego zastrzyku pozostało tylko wspomnieniem drobnego epodu, jak miły dancing, dobra rewia w kabarecie, lecz nie czem więcej. — Ale dzisiaj? — Dzisiaj, k'edy spadły na nią dwa takie straszne ciosy, najpierw tragiczna śmierć Stasia potem krzywdzące, potworne oskarżenie jego matki... dzisiaj taknęła sztuczne snu, odretwienia i tego wszystkie-

go, co daje morfina. Teraz widziała w niej lekarstwo na swój ból i smutek, wdziała w niej bezpieczną ucieczkę, do ktoréj troski, zle myśli ani wspomnienie n'enawistnych spojrzeń Zazy nie miały dostępu.

Wśród takich okoliczności jedna z miliona macek potwornego nalogu owinęła się dokoła nowej ofiary, Basi Złotowskiej...

Coś w dwa tygodnie po pogrzebieniu Stasia Rostaka wręczył Joachim wspólnikowi matki, zaklejaną kopertę, która przed chwilą wyjął z puszek na listy. Frank Racht przeczytał krótką treść listu jednym spojrzaniem i uśmiechnął się triumfująco.

— Zauważę ci się znowu z tobą nie żalożył — rzekł, zacierając ręce.

— No? O kogoż tam chodzi tym razem?

— Pani Basia Złotowska naznacza mi randkę w kawiarni, rozumiesz co to znaczy?

— Że s'e jej skończył zanasik. — Właśn'e. Staiesz się z każdą dniem pojetniejszy,

— A ty głupszy, Franku... Już wtedy, gdy sobie ten smarkacz w lech strzeł, mówiłem ci: daj spokój dzieciom, bo przedzie czy później wyspa. Małomnie się strachu wtenczas najedli? Ach, dobrze sobie przypomniał... Zniszczyłeś list tego szczeniaka?

— Nie wiem... Pewn'e, że tak — machnął ręką wzgardliwie.

— Bo z ciebie sprytny drań, ale strasznie lekkomyślny.

— Dziękuje za komplement... Lecz wracając do Basi, nie rozumiesz, dlaczego miałbym się lekać jakichś następstw.

— Bo n'e wiesz może, że ta koga ma ledwie 19 lat.

— Dziewiętnaście — powtórzył Frank z zachwytem. Wiesz, to mnie dopnguje tem więcej... Dziewiętnastoletnia mężateczka, ledwie miesiąc po ślubie!... Joachim, to coś w mym guście... No, dość tej gadaniny. Przygotuj mi jasne ubranie. Muszę się przecież stawić punktualnie w umówionem miejscu.

I stawił się punktualnie, lecz Basia nie przyszedła. — Jedną z przyczyn tego, że

nowa ofiara wkroczyła już w pierwszy stadium zatrucia chronicznego. — To prawe „morphinismus chronicus“ — pomyślał z zaskoczeniem zadowolonym.

Jak było do przewidzenia, Basia zażądała nowych dziesięciu probówek. Z rozbijającą i lekkomyślną w tym wypadku szczerością wyznała odradę, że obszta już dziesiątki aptek i składów aptecznych, lecz napróżno. Pytano o receptę lekarza i patrzano na nią jakoż dzw nie. W tem położeniu bez wyjścia postanowiła się zwrócić do niego, Racht.

— Dlaczego nie zaczęła pani od tego? — spytał z wymówką.

— Bo... bo... — jakąś s'ę spuścizną oczy — jakoś nie wypadło... Ale skoro się zdobyłam na ten krok, to pan m' dostarczy mo... — Ciszej! — syknął i przysunął się bliżej z krzesłem.

Poczułował ją swoją zwykłą bajeczka, że on wprawdzie nie posiada u siebie żadnych narkotyków, ale zna źródła; zna ludzi, ktorzy s'e tem zajmują.

Budowa gmachów sądowych.

Główna część sumy 12.200.000 zł., przeznaczona na budowę gmachów sądowych w myśl ustawy z dnia 31 marca ub. r. o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych, będzie zużyta na budowę gmachów sądowych okręgowych w Białymstoku, Łodzi, Pińsku i Tarnowie, oraz

O dawnych i obecnych zwierzyniach.

Kpt. Józef-Władysław Kobylański (Przemyśl, ul. Katedralna 3), zbierając dla celów naukowych materiał o dawnych i obecnych zwierzyniach w Polsce, uprasza wszystkie osoby, którym jest wiadome, że ktoś z obywateli ziemskich ma lub miał przed dawnymi laty zwierzyniec, o łaskawe dokładne podanie mu, gdzie był ten zwierzyniec.

Prosi też o podanie polaci

Tartak w Czarnym Bloku.

W początku stycznia z braku surowców został unieruchomiony tartak parowy w Czarnym Bloku Zygmunta Hellera. Bez pracy pozostało 87 robotników.

LIŚĆ DO REDAKCJI.

W dzienniku „Nowe Życie” z dnia 15.XII.1929 r., wychodzącym w Grodnie, następnie w dzienniku A. B. C. z 28.XII.1929 r., wychodzącym w Suwałkach, ukazały się artykuły pod tytułem „Stosunek władz do budowy Kościoła-pomnika w Białymstoku”, które mogły wywołać w społeczeństwie nieprzychylnie wrażenie względem władz państwowych.

W tych powodów Komitet budowy Kościoła S-go Rocha w Białymstoku podaje do publicznej wiadomości.

Nie można czynić żadnych zarzutów władzom państwowym, któreby świadczyły niechęć do stosunku tych władz do dzieła budowy pomnika-Kościola S-go Rocha, gdyż właśnie Komitet budowy składa się z przedstawicieli władz państwowych. P. Wojewoda Karol Kirst, jako protektor budowy, od początku powstania powyższej akcji, odnosi się z całą przychylnością do zamierzeń Komitetu, popierając jego cele moralnie i materialnie.

OBWIESZCZENIE.
Sąd Grodzki w Białymstoku, Oddział Cywilny, na skutek żądania Słomy Zarebskiego, zamieszkałego w Białymstoku przy ulicy Kupieckiej nr. 23 i na zasadzie art. 94 Ustawy wekslowej wzywa posiadacza zaginionych: trzech weksli po 160 złotych płatnych 20 września, 27 września i 4 października 1928 roku, trzech weksli po 150 zł. płatnych 11 października, 2 listopada i 15 listopada 1928 r., jednego weksla na 162 zł. 40 gr. płatnego 13 września 1928 roku i jednego weksla na 123 zł. 60 gr. płatnego 6 grudnia 1928 r., wystawionych przez Chawę Rabinowicz zam. w Rutkach Kosakach, pow. Łomżyńskiego, na zlecenie Słomy Zarebskiego, aby zgłosił się w przeciągu 60 dni od daty niniejszego ogłoszenia i okazał Sądowi wymienione weksle.

Jeżeli w przeciągu czasokresu tego nikt się nie zgłosi z weksłami Sąd wyda decyzję uznającą weksle za umorzone. (Akta Nr. Z. 1421/29).

Odczyt o stenografii.

W sobotę 4 b.m. w sali państwowego gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta w Białymstoku, b. wychowanek tegoż gimnazjum p. Remigiusz Wasilewski wygłosił niezmiernie zajmujący odczyt o stenografii.

Interesie nauczyciela się stenografii. Znajomość ta ułatwi dalsze studia, dając możność prowadzenia dokładnych notatek na wyższych uczelniach, a oprócz tego ułatwi w wielu wypadkach zarobkowanie.

Opowiadanie o tem, jak Goldkorn pełnił służbę wojskową zamiast przyjaciela swego Mowsza i co z tego wynikło.

Mieszkaniec miasta Łabonary gm. Łyniany (obecnie teren Litwy) Solomon-Josel Mowsz urodził się w drugiej połowie 1905 r. Ostatnimi czasy zamieszkiwał w Wilnie. W pierwszej połowie 1926 r. Mowsz stał na Komisję Poborową w P.K.U. w Świecianach i uznany został za zdolnego do służby wojskowej. Został następnie powołany do wojska w 1927 r. wraz z rocznikiem 1906. Przypadkowo spotkał na ulicy w Wilnie jeszcze przed wcieleniem do wojska niejakiego Jankiela Goldkorna i opowiedział mu o tem, że ma wkrót-

ce stanąć do szeregów, lecz jest chory. Goldkorn powiedział, że może odebrać za niego w wojsku. Dla omówienia szczegółów Mowsz zaprosił Goldkorna do siebie do domu. Tam w rozmowie wziął udział również ojciec Mowsza i obiecał, że w czasie służby wojskowej Goldkorna będzie utrzymywał jego żonę i dzieci.

W październiku 1927 r. Goldkorn wziął od Mowsza kartę powołania, pojechał do Białegostoku i zgłosił się do 10 p. ulanów. Poza pewną kwotę, otrzymaną przez Goldkorna przed wyjazdem, żona jego co tydzień otrzymywała od Mowsza pieniądze na utrzymanie.

Ciekawe jest, że ten rzekomy Mowsz urodził się w 1900 r. i odbył już służbę wojskową w okresie od 1919—1923 r. w 41 p. p. w Suwałkach.

Czy faktycznemu Mowszowi sprzykryło się utrzymywać żonę Goldkorna, czy też zapragnął sam zakosztować służby wojskowej niewiadomo, faktem jednak jest, że pewnego pię-

nego dnia sam zgłosił się do P.K.U. z zameldowaniem.

Wynikiem dochodzenia w tej sprawie było aresztowanie obu. Goldkorn został postawiony w stan oskarżenia z powodu dopuszczenia się oszukańczych zabiegów w celu uzyskania zwolnienia Mowsza od służby wojskowej.

Sprawa ta będzie rozpatrywana w Sądzie Okręgowym w Białymstoku, ponieważ Goldkorn jest faktycznie osobą cywilną, a przestępstwo popełnił w 10 p. ul., który konsystuje w Białymstoku.

Sprawa Mowsza odbędzie się w Sądzie Wojewódzkim w Wilnie.

Pierwsza ofiara zimy.

46-letnia Rywka Lewin (Mazowiecka 18) pośliznęła się na chodniku na tejże ulicy obok domu nr. 27 i doznała złamania lewej nogi. Pomocy lekarskiej udzielono w szpitalu św. Rocha.

Bezkrwawa katastrofa autobusu

na szlaku Białystok—Zabłudów.

W tych dniach autobus, zdążający z Białegostoku do Zabłudowa, prowadzony przez szofera Józefa Lisiewicza, na szóstym kilometrze od Białego-

stoku, wskutek spadnięcia przedniego koła, wpadł do rowu. Wypadek ten nie pociągnął żadnych ofiar.

Skup butelek monopolowych.

Od 1-go stycznia detaliści wódczani mają obowiązek przyjmowania butelek po wódecie i spirytusie denaturowanym, przy czem płać za butelki litrowe

po 9 gr., za półlitrowe po 6 gr., a za ćwierćlitrowe po 4 grosze. Butelki muszą mieć oznaki monopolu spirytusowego i winny być czyste.

! Pamiętaj o balu „Przystani”!

PRASA STOŁECZNA o FILMIE „KOBIECI NA KSIĘŻYCU”

„KURIER WARSZAWSKI”

Fryderyk Zang, rozporządzając milionami „Ufy”, otworzył stronę techniczną fabryki filmowej z realizmem i rozumem adumiewającym. Start pocisku rakietowego na księżyc, kapitalne sceny wewnątrz statku międzyplanetarnego, widok malejącej kuli ziemskiej z okna pojazdu, potworna powierzchnia księżyca, wyładowanie pierwszych ludzi oraz widziany z bliska krajobraz księżyca — oto wrażliwa wzrokowe, jakich jeszcze nigdy nie doznaliśmy i jakie może dać tylko kino. To też „Kobieta na księżycu” jest walnym triumfem kina i to kina niemieckiego.

„POLSKA”

„Po takich filmach, jak „Kobieta na księżycu”, serce się raduje, że kino jest tak potężną sztuką...”

„ROBOTNIK”

„Piękny i oryginalny w pomysłach obraz... Mówiąc o samym filmie, bo o powstaniu, oczywiście wyrazić się jedynie z największym zachwytem, jako o powstaniu, godnym jedynie fantazji wielkiego poety — należy w pierwszym rzędzie pochwalić kolosalny wysiłek techniczny i olbrzymi nakład kosztów, których, oczywiście, wywołanie tak monumentalnego filmu wymagało. Budowa statku międzyplanetarnego, nawet wystrzelenie tego statku, podróż statku w przestrzeni kosmicznej, wreszcie, lądowanie jego na księżycu, są to momenty na ekranie dotąd niewidziane i ze wzajemnym miar budzące zachwyt. Całość utrzymana bardzo dobrze zarówno pod względem napięcia dramatycznego, jak i pod względem technicznym. Film nie zawodzi naszego oczekiwania, a ponieważ przynosi coś nowego znużonym banalnością tematów widzom, więc będzie niewątpliwie się cieszył długim powodzeniem.

„KOBIECI NA KSIĘŻYCU”

„NASZ PRZEGLĄD”

„Udała się reżyserowi inscenizacja podlotu, potężna w swych kształtach fantastycznych, emocjonująca na grze światłocieni, budząca niepokój i napięcie wśród widzów.”

„GAZETA WARSZAWSKA”

„Kobieta na księżycu” jest jednym z najciekawszych filmów sezonu... Film emocjonujący. Willy Fritsch stworzył świetny typ szalonego wynalazcy...

„GONIEC POLSKI”

Jednym z największych arcydzieł, jakie stworzyła w ostatnich czasach sztuka filmowa, jest niewątpliwie „Kobieta na księżycu”. Budowa statku międzyplanetarnego, start pocisku i jego pęd w przestrzeni, odrywanie się rakiety, stopniowo malejąca kula ziemiska i zbliżanie się do powierzchni księżyca, a wreszcie niezmiernie obszary tego księżyca, potworne w swej pustynnej pierwotności. — Wszystko to oddane zostało po mistrzowsku i budzi zrozumiałe zainteresowanie i podziw.

„GAZETA POLSKA”

„Niema dość słów uznania dla geniusza techniki, który umiał dać takie widowisko. Lot rakiety zrobiony kapitalnie... Dekoracja krajobrazu księżycego jest chyba największą, jaką dotąd zbudowano na świecie...”

„EXPRESS PORANNY”

„Kobieta na księżycu” jest wyjątkowym dziełem natchnienia. Jest to dzieło waruszające — film, jakiego nie widzieliśmy od szeregu lat i jaki nieprędko zapewne ujrzymy.

Kobieta na Księżycu

Najmonumentalniejszy film sztuki Kinematograficznej
DZIŚ Początki przedstawień o godz. 4³⁰, 7¹⁵ i 10⁰⁰ W KINIE „APOLLO”

APOLLO Dziś o godz. 11³⁰ i 1¹⁵ popołudniu po cenach od 75 groszy
Monumentalny film W. TURZAŃSKIEGO PIEŚŃ O ATAMANIE Dramatyczno-romantyczne przygody zuchwałego zbroja kozackiego

„MODERN”
Najpotężniejsze arcydzieło erotyczne

Reżyserji
AUGUSTA GENINY



Najpiękniejszy amant ekranu

IWAN PETROWICZ

urocza, subtelna — oraz — zmysłowa, kusząca

CARMEN BONI — GINA MANES

w potężnym, erotycznym dramacie wystawowym na tle Paryża, jego szaleństw i łez p.i'

„STUDENTKA Z QUARTIER LATIN” którego tem jest

MIASTO MIŁOŚCI

Rewja „Targ niewolnic” — wspaniały hymn na cześć nieskazitelnej piękności kobiecego ciała.
Wspaniały bal maskowy. Całkowity program paryskiego kabaretu „LIDO”.

FIRMA RALEIGH NOTTINGHAM ANGLIA

powierzyła generalne przedstawicielstwo swych

Motocykli i Rowerów

na Polskę i w m. Gdańsk

firmie **B-cia Leszczyński**
Łódź, Piotrkowska 175.

Uwaga! Poszukiwany Przedstawiciel do sprzedaży pow. Motocykli i Rowerów.

Teatr „PALACE”
Poniedziałek 6 i wtorek 7-go stycznia 1930 r.
Punktualnie o godz. 8 m. 30 wiecz.
Tylko 2 występy
pełnego warszawskiego zespołu w najgłośniejszej sztuce obecnego sezonu

MIRLA EFROS

Komedia obyczajowa w 4 aktach
J. Gordina
Sztuka grana jest bez suflera
Kierownik art. Zygmunt Regro
Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru.

„MODERN” od 11—3 popoł. Ceny od 60 gr.
Największa sensacja Ameryki

W MATNI SZPIEGÓW

dramat sensacyjny-dedykacyjny.

w roli głównej
słynny **Malcolm Gregor**
Walka z potężną szajką złoczyńców. — Tajemnica zabójstwa.
Wstrząsające sceny.

GRANULKI RUSZYŃSKIE
KAZIMIERZ RUSZYŃSKI
„CHRYPKI”
WYDAWCA



Koncesjonowane
KURSA KROJU i SZYCIA
(dziennie i wieczorowo)

Sabiny Baszko

Białystok, Dąbrowskiego 2.
KOMPLETY WIECZOROWE
odbywać się będą w godz. 5—9 wiecz.

GRANULKI RUSZYŃSKIE
KAZIMIERZ RUSZYŃSKI
„CHRYPKI”
WYDAWCA



DZIŚ
dawno oczekiwana
Sensacja
Początek o godz. 5-ej

